

GAZETA OPOLSKA

Oświata i praca
Narody z bogactwa.

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

„GAZETA OPOLSKA” wychodzi co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, a kosztuje ćwierćrocznie 1,20 mk.; z odnoszeniem do domu 1,50 mk. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 centów ćwierćrocznie.

Ogłoszenia 20 fenigów od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należyłości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego numeru pod opaską wynosi ćwierćrocznie 2,40 M. (4 numerów raz w tygodniu 1,85M)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojciec nigdy nie zaginie!

Za ojczystą sprawę!

Telefon 191. Redakcja ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6.

Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau): 8543.

Biskupi polscy do ludu polskiego.

Episkopat, czyli biskupi Królestwa Polskiego wydali zbiorowy list pasterski do ludu. Podpisali go: ks. dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, ks. Stanisław Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski, ks. Antoni Nowowiejski, biskup płocki, ks. Augustyn Łosiński, biskup kielecki, ks. Marian Ryx, biskup sandomierski, ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski, ks. Zenon Kwiek, administrator diecezji lubelskiej i podlaskiej.

Ciężki i niesłychany prawie w dziejach — zaczyna Pasterze polscy — spadł na ziemię naszą dopust Boży: pustoszy nas miecz i głód i mór. Niebo, które nad tobą jest, ludu polski, zdało się być miedziane od łuny pożarów, a ziemia, którą depcesz, żelazną od nadmiaru pocisków i uzbrojeń.

I sprawdzają się słowa Zbawiciela: Ojczyzna nasza, przyszły na ciebie dni i otoczyli cię walemi i oblegli i ścisnęli cię zewsząd i na ziemię obalili i syny twe, które w tobie są, i nie zostawili kamienia na kamieniu po wielu miejscach twoich.

I rozproszyły się owce nasze, na wsze strony się rozproszyły. Trawią dni w niepokoju i tęsknocie za swą chatą spaloną, za swą rolę skopaną, za swym kościołem zniszczonym. Wyczekują z upragnieniem chwili, gdy im słońce pomyślności Bożej zaświeci i jak ptaki wędrownie na wiosnę, wróci lud polski do ziemi polskiej, bo zagony polskie płaczą, że ich nie obrabia ręka polskiego ludu.

I zaprawdę najnieszczęśliwsze są te tysiączne rzesze, porwane ze swego gniazda, skazane na tułactwo, na głód, na nędzę, na poniewierkę, znaczącą licznymi mogiłami, a pono najliczniejszymi mogiłkami dzieci, swój pochod bolesny po obcej ziemi, swe przymusowe wygnanie.

Ach! bez łez o tem wspominać nie można, a jako Chrystus płakał nad Jerozolimą, tak płacze nad nami Chrystusowy Namiestnik, Ojciec Chrześcijaństwa, Benedykt XV. Wraz z całym Kościołem katolickim płacze, a mówi: „gdybyś i ty poznała, o Polsko, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu”...

Powszechna ta wojna wielokrotnie na kraj nasz sprowadziła klęski. I gdy o nich mówimy, przemilczeć nie możemy o tych oplakanych iście nadszyciach, które się podczas wojny wkradły i rozszerzyły, a są groźniejsze nad wszelkie inne klęski razem: w gorzkości duszy naszej jest to gorzkość nasza najgorzniejsza. (Izaj. 38, 17.)

O! gdybyś ty poznał, umiłowany ludu nasz, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zda się jakoby zakryte było od oczu twoich...

W pustyni i puszczy.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(Ciąg dalszy.)

A wtem między jednym a drugim uderzeniem wiatru doszedł i głos Kałego, zaledwie dosłyszalny wśród pluskania dżdżu:

— Panie wielki, na drzewo! na drzewo!

I jednocześnie koniec spuszczonego z góry mokrą sznurą dotknął ramienia chłopca.

— Przywiązać „bibi”, a Kali ją wciągnąć — wołał dalej Murzyn.

Staś nie wahał się ani chwili. Otuliwszy Nel wołokiem, by powróz nie wpłł się jej w ciało, obwiązał ją nim w pasie, następnie podniósł na wyciągniętych ramionach w górę i zawołał:

— Ciągnij!

Pierwsze konary drzewa wyrastały dość nisko, więc powietrzna podróż Nel trwała krótko. Kali chwycił ją niebawem swymi silnymi rękoma i umieścił między pniami a olbrzymim konarem, gdzie było miejsce nawet i na pół tuzina takich drobnych istotek. Żaden wiatr nie mógł jej stamtąd wydumuchać, a prócz tego, chociaż po całym drzewie spływała woda, jednakże gruby na kilkanaście stóp pień chronił ją przynajmniej od nowych fal deszczu, niesionych przez wichry ukośnie.

Smuci nas i boli nad miarę, że po wsiach i miastach uprawiają hazard, grają starzy i młodzi, grają nie tylko mężczyźni, ale, o wstyd... i kobiety i dziewczęta...

Na Boga, ludu polski, tej przywary dotąd nie było w tobie, ojcowie twój o tem nie słyszeł, skąd ci to przyszło!

„Ach, ktokolwiek jesteś chrześcjaninem, a hazardujesz się, nie chrześcjanina, ale poganina imię nosisz”, wołał św. Cyprian, Ojciec Kościoła, (De Aleator c. 3.) a św. Antonin pisał: „Nie godzien imienia chrześcjanina, kto się hazardowi oddaje, bo Chrystusowe imię zniesławia (Part. II. c. XXIII.) i na pewne potępienie duszę swą maza.”

W grze bowiem takiej ileż grzechów, ileż zgorzelenia! Jest i marnotrawstwo grosza i strata czasu i oszukaństwo i kradzież i łupiestwo i zazdrość, nieważność i przekleństwa i zniewagi i rozpacz, a niekiedy i samobójstwo.

Ale hazard nie jest ani jedyną ani najgorszą raną twoją, ludu katolicki, niestety szerzy się pijaństwo, ta zakała, to przekleństwo rodu katolickiego. I jeżeli zawsze bywa ono złem wielkiem, to w dzisiejszych czasach stało się występkiem stokroć większym.

Rodzina głodem przymiera, a ty grosz wynosisz na wódkę i pijąc, pijesz mienie, zdrowie, a może życie swych bliźszych. Obdzierasz, zamiast co byś ich wspomógł. Odpychasz wyciągniętą rękę miłosiernego Boga od siebie i od domu twego, a sprowadzasz karę i pomstę.

Gdy kraj zniszczony, gdy ludzie zrujnowani i wyczerpani, pijaństwo staje się groźną zarazą, która zatraci całą przyszłość naszą, siły nasze żywotne wyczerpie, sprowadzi ostateczną nędzę, ciemnotę, zbrodnie i choroby.

Słusznie św. Augustyn pijaństwo nazywa matką wszystkich nieszczęść, wszelkich grzechów rodzicem. „Jest bowiem ono dobrowolnym obłąkaniem, zdrowego rozumu osłabieniem, odbiera bojaźń Bożą, zaciera pamięć o sądach Bożych.”

Kim ten ohydny nałóg owładnie, ten sobą nie włada. Kto stał się pijakiem, ten przestał być człowiekiem; wielu grzechów się dopuszcza, i do wielu bywa pobudką. Bo nie tylko, że sam się upija, ale innych do pijaństwa namawia, przynagla, stąd powstają często kłótnie i bójki, a zawsze marnowanie grosza i dobrego imienia zniesławienie.

Zaklinamy was tedy na miłość Boga, na zbawienie wasze i błagamy wraz ze świętym Pawłem: „nie upijajcie się, w czym jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym”. (Efez 5, 18.)

Wyrzeknijcie się wódki, uciekajcie od niej, jako od największego waszego i rodzin waszych nie-

Zabezpieczywszy małą „bibi”, Murzyn spuścił powróz dla Stasia, lecz ów, jak kapitan, który z tonącego okrętu ustępuje ostatni, kazał wciągnąć przed sobą Mei.

Kali nie potrzebował jej wcale ciągnąć, gdyż w jednej chwili wdrapała się po powrozie z taką wprawą i zręcznością, jakby była rodzoną siostrą szympansa. Stasiowi poszło znacznie trudniej, lecz i on dość był na to dobrym gimnastykiem, by przezwyciężyć ciężar własnego ciała oraz strzelby i kilku-nastu naboji, którymi napełnił kieszenie.

W ten sposób wszyscy znaleźli się na drzewie. Staś tak przyzwyczaił się myśleć w każdym położeniu o Nel, że i teraz zajął się przedewszystkiem sprawdzeniem, czy jej nie grozi upadek, czy ma dosyć miejsca i czy może wygodnie się położyć. Uspokojony pod tym względem, począł łamać głowę, jakby zabezpieczyć ją od deszczu. Ale na to nie było rady. Zbudować jakiś daszek nad jej głową byłoby łatwem w dzień, ale teraz otaczała ich taka ciemność, że nie widzieli się wzajem wcale. Gdyby przynajmniej ta burza przeszła i gdyby udało się rozpalić ogień, możnaby osuszyć ubranie Nel. Staś z rozpaczą myślał, że przemoczona do ostatniej nitki dziewczynka dostanie niezawodnie mazajutrz pierwszego ataku febry.

Bał się, że nad ranem po burzy, zrobi się chłodno, jak bywało poprzednich nocy. Dotychczas jednak uderzania wiatru były raczej gorące i deszcz

szczęścia. Odprzysięgnijcie się jej wobec Boga w kościele, niech w każdej parafii powstanie bractwo świętej trzeźwości i wzajem wszyscy wpływajcie na siebie i umacniajcie się w dobrem waszem postępowaniu, a my wam w pasterskiej naszej pieczy z całego serca błogosławimy.

Niezwykłe warunki, w których półtora roku życia, zmiana stosunków, współżycia i otoczenia, wpłynęły ujemnie na otoczenie wasze; zniknęła po wielu miejscach dawna ludu naszego skromność i wstyd przynależny kobietom i dziewczętom.

Przed wojną w rodzinach wzrastały pod okiem bogobojnych matek córki czyste duszą i ciałem, nie wiedząc co złe, dziś matki powinnego baczenia im nie dają; lub co gorsza same je na złą drogę wiodą i młodością ich frymarczą. Zapanował bezwstyd i rozpasywanie, rozpusta kała święte związki małżeńskie, wnosi nieład do rodzin, bezczęści młodych i starych, hańbi mężczyzn i kobiety.

Ażali nie wiecie, że jesteście Kościołem Ducha świętego, który w nas jest? A jeśli kto grzechami swymi Kościół ten Boży gwałci, zatraci go Bóg.

Ażali nie wiecie, że nie jesteście swoi, aleście Chrystusowi, kupieni zapłatą wielką, Przenajświętszą Krwią Chrystusową?

Ażali nie wiecie, że ciała wasze, oczyszczone wodą Chrztu świętego, namaszczone Ciałem Pańskiem pożywaniem, są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnicami?” wołał święty Paweł Apostoł. I z oburzeniem odpowiada: „Nie daj tego Boże!”

Człowiecze na obraz Boży stworzony, mało co mniejszym od Aniołów uczyniony, czemu się tarzasz w błocie rozpusty? Bóg ciebie z Aniołami brata, a ty staczasz się do rzędu stworzeń nierozumnych i niżej od nich spadasz w bezwstydzie i rozpasyaniu.

I sprawdzają się na tobie słowa psalmisty Pańskiego: „Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, porównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny”.

Nie mylcie się tedy, ani porubnicy, ani cudzołóżnicy, ani pijanice nie osiągną Królestwa Bożego.

Albowiem ta jest wola Boża, żebyście się powściągli od porubstwa, aby każdy umiał z was ciało swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, bo was Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu.

Chwalcie i noście Boga w ciele swoim czystem i powściągliwym, Sakramentami świętymi namaszczone, Krzyżem świętym uświęconem w Przenajświętszego Ciała Pańskiego pożywaniu.

jak ugrzany. Dziwiła tylko Stasia uporczywość, gdyż wiedział, że burze przedzwrotnikowe im bardziej szaleją, tem trwają krócej.

Po długim dopiero czasie ucichły grzmoty i uderzenia wiatru osłabły, ale deszcz padał ciągle, mniej wprawdzie ulewny, niż poprzednio, ale ciężki i tak gęsty, że liście nabaku nie dawały żadnej przed nim ochrony. Z dołu dochodził szum wody, jakby cała dżungla zmieniła się w jedno jezioro. Staś pomyślał, że w wąwozie czekałaby ich śmierć niechybna. Ogromnym żalem przejmowała go też myśl, co się stanie z Sabą — i nie śmiał mówić o nim z Nel... Miał wszelako trochę nadziei, że zmyślny pies znajdzie bezpieczny przytułek wśród skał, sterzących nad wąwozem. Nie było jednak możliwości przyjąć mu z jakąkolwiek pomocą.

Siedzieli więc jedno przy drugim, wśród rozłożystych konarów, moknąc i czekając dnia. Po upływie jeszcze kilku godzin powietrze poczęło się ochładzać i deszcz nakoniec ustał. Woda spłynęła też już widocznie po pochyłości na niższe miejsca, gdyż nie było słychać plusku ni szumu. Staś zauważył poprzednich dni, że Kali umie rozniecać ogień nawet z mokrych gałęzi, przyszło mu więc do głowy, aby kazać Murzynowi zejść i spróbować, czy się to nie uda i tym razem. Lecz w chwili, w której zwrócił się do niego, stało się coś takiego, co wszystkim czworgu zmroziło krew w żyłach.

Oto głęboką ciszę nocną rozdarł nagle kwik

Wreszcie, **najmilsi**, ze smutkiem wspominamy, że wśród nas są wyrodne Kamy, przekłete Judasze co się Boga nie boją, a ludzi się nie wstydzą i z zemsty z nienawiści, brata swego na zgubę wiodą, złośliwie donoszą i oskarżają, surowe kary nam sprowadzają, krew niewinną przelewają, a głos krwi brata przeciwko nim woła do Boga z ziemi. Potworne te i zbrodnicze czyny sprawiły, że jeden od drugiego się odsuwa, jeden drugiego unika, jeden drugiego się obawia, zamiast co byście się łączyli do wspólnej pracy dla miłej ojczyzny naszej. Wszyscy się tedy czuć powinniśmy synami jednej Macierzy, wzajem się miłujcie, wzajem się wspomagajcie, jako braciom przystało.

Głównym ustępem orędzia biskupiego jest wezwanie do pracy. Oto brzmienie tego ustępu:

„Z ufnością i z wiarą bierzcie się do pracy. Pracujcie i składnie i zgodnie z całym dowierzaniem dla swoich i okażcie, że się umiecie rządzić i o swej przyszłości stanowić.

Do pracy tedy, ludu polski, aby o ile można i jak można obsiać rolę żywicielkę, uchować dobytek, przetrzymać ciężkie czasy, uratować ziemię. Znanie jest powszechnie przywiązanie nasze do roli, wasza wytrwałość, wasza zapobiegliwość. One sprawią, że pomimo wszelkich ciósł, które na was spadły, przy pomocy Bożej i błogosławieństwie ziemi nasza pozostanie w naszym ręku. Otoczenie też opieką zagrody i role opuszczone; nie żałujcie starań, a co sierocym braciom swoim uczynicie, Chrystusowi uczynicie.

„Wiemy o tem, że w tych ciężkich czasach dzieł się łyżką strawy i kątem w chacie i odzieży i groszem z biedniejszymi od siebie. I gdybyśmy się do was odezwali, złóżcie obfitą jałmużnę dla tych, co głodem przymierają. Bóg wam zapłać stokrotnie, ludu katolicki. **Za wasze miłosierdzie Chrystus miłosierdziem Swem Ojcowskiem wam odpłaci. „Jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzone, miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze.**“

„Gdy obsiewacie pola wasza i odbudowujecie zagrody wasze, **niech też w każdej wiosce polskiej będzie szkoła polska.** Bo jako nad każdą wioską co rano słońce wschodzi na dzień jasny, tak przez szkołę polską niech się jasno czyni w każdej polskiej duszy. I jak nie masz dziecka polskiego, któreby pacyerza nie mówiło, tak **niechaj nie będzie na ziemi polskiej dziecka, któreby na książkę czytać nie umiało.**“

„Módl się tedy, ludu katolicki i czytaj; czytaj i pracuj, a z twej modlitwy, z twego czytania, z twej pracy wyrośnie ci ojczyzna mocna, zdrowa i szczęśliwa.“

Z czcią i wzruszeniem przeczyta każdy Polak to wielkie z ufnością w przyszłość wezwanie biskupów Królestwa. Technie ono tą potęgą moralną, która uczyniła episkopat nasz ostoją sił narodowych i kieruje ku niemu miłość i wdzięczność wszystkich.

Mowa kanclerza niemieckiego.

Berlin, 5. kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu rozpoczęło się o godzinie 3-ciej po południu. Za stołem rządowym kanclerz Rzeszy, minister wojny, wszyscy sekretarze stanu oraz pruscy ministrowie. Trybuna dla publiczności i trybuna dziennikarzy przepelnione. Marszałek Kaempf zagaja posiedzenie, poczem następuje odczytanie znanych już po części wnio-

skoński, straszny, przeraźliwy, pełen bólu, trwogi i śmiertelnego przerażenia. Zakotłowało się coś w ciemności, rozległ się krótki charkot, następnie głucho jęki, chrapanie, drugi kwik skoński, jeszcze przeraźliwszy, poczem wszystko umilkło.

— Lwy, panie wielki! Lwy zabijać konie... — szeptał Kali.

Było tak coś okropnego w tym nocnym napa-dzie, w tej przemocy potworów i w tem nagłym morderstwie bezbronnych zwierząt, że Staś struchlał na chwilę i zapomniał o strzelbie. Na co zresztą przydałoby się strzelać, wśród takiej ciemności? Chyba na to, by ci nocni mordercy, jeśli światło i huk ich przestraszy, porzucili zabite już konie, a pognali za tymi, które rozproszyły się i odleciały od obozowiska tak daleko, jak na spętanych nogach mogły odlecieć.

Stasia przeszły ciarki na myśl, co by się stało, gdyby byli pozostali na dole. Przytulona do niego Nel dygotała tak, jakby już chwycił ją pierwszy atak febrы, ale drzewo zabezpieczało ich przynajmniej od napadu. Kali ocalał im poprostu życie.

Była to jednak straszna noc — najstraszniejsza w całej podróży.

Siedzieli, jak zmokłe ptaki na gałęzi, nasłuchując, co się dzieje na dole. A tam przez jakiś czas trwało głębokie milczenie, lecz niebawem ozwały się pomruki, odgłos jakby chleptania, cmokanie odzieranych kawałków mięsa, oraz chrapliwy oddech i postękiwanie potworów.

Woń surowizny i krwi doszła aż do drzewa, gdyż lwy ucztowały nie więcej, jak o dwadzieścia kroków od zeriby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sków komisji budżetowej i nowej partii socjalno-robotniczej, żądającej, aby parlament wypowiedział się przeciw torpedowaniu okrętów bez poprzedniego uprzedzenia. Jako pierwszy mówca zabiera głos

kanclerz Bethmann-Hollweg:

Gdy przemawiał tu przed rokiem, starałem się na podstawie trzeźwych faktów przedstawić położenie wojskowe. Dalsze wypadki wojenne usprawiedliwiają zupełnie moją wiarę w przyszłość i moje przewidywania. Wyprawa dardaneńska naszych wrogów chybiła celu. Po Serbii dostały się Czarnogóra i Albania w ręce naszych sprzymierzeńców. Anglicy starają się o uwolnienie swojej armii, otoczonej przez wojska tureckie w Kut-el-Amara. Rosyianie zajęli wprawdzie Erzerum, ale nie mogą się posuwać już dalej. Również nie mają powodzenia ataki włoskie, a walka zaczęta Rosyan na wschodnim froncie rozbiła się o waleczny opór dzielnych wojsk Hindenburga. Wrogowie nasi twierdzili, że nie jesteśmy już zdolni do dalszej walki, że wojska nasze już moralnie zmiotzone. Bitwa pod Verdunem świadczy zgoła o czem innem. Położenie wojskowe na wszystkich frontach wysmienite i odpowiada w zupełności naszym oczekiwaniom.

Zakusy wygłodzenia Niemiec rozbiły się o świętą organizację podziału żywności. Miesiące jakie przeżywamy — mówię to otwarcie — są trudne, przysparzają trosk i kłopotów rodzinom, ale tem pełniejszy jest podziw nasz wobec ofiarności, jaką naród nasz ponosi.

Tu mówił kanclerz o urodzajach i o pomyślnych widokach rolnictwa, poczem przeszedł do omówienia zamierzonej blokady Niemiec przez Anglię, wspominał o skonfiskowanych przez Portugalię okrętach niemieckich i poruszył sprawę pokojową w wywodach następujących:

Mowy, wygłaszane w Paryżu, Londynie i Piotrogradzie są tak jednostajne, że nie potrzebuję do nich powracać. Tylko jedno słowo wypowiem pod adresem Asquitha: Głównym warunkiem rokowań pokojowych jest dla niego zupełne zmiążdżenie potęgi wojskowej Prus. Na taki warunek jest tylko jedna odpowiedź, a odpowiedź tę da miecz. Jeżeli nieprzyjaciele nasi chcą w dalszym ciągu przelewu krwi, rzezi ludzkiej i zniszczenia Europy, to na nich spada odpowiedzialność za dalszy przebieg wojny.

Dalej mówił kanclerz o jedności Niemiec i ostatecznym celu wojny.

Gdyby Anglia nie pragnęła cofnąć biegu dziejów do minionych wieków, natenczas pokój europejski byłby się umocnił siłą spokojnego rozwoju. Cel ten pragnęła osiągnąć polityka niemiecka przed wojną. Wrogowie nasi jednak chcieli wojny.

(Poseł Liebknecht, socjalista, woła: Wyście wybrali wojnę! — Protesty i wołania: Precz! Precz! Wszaku! (Lausbube). Nędzny gałganie! Łotrze! — Marszałek dr. Kaempf prosi gościa Liebknechta, aby wołaniem swoim nie mącił porządku w parlamencie. — Długotrwały niepokój. Kanclerz przemawia dalej, ale słowa jego giną w hałasie. Zrozumieć można tylko następujące słowa: Świadczyc o tem będą groby milionów. Wystąpiliśmy, aby się bronić. Ale to, co było, już minęło. Dzieje postąpiły spiżowym krokiem dalej. Już się nie cofnie, co się stało. Ani my, ani Austro-Węgry nie mieliśmy zamiaru wywołać **sprawy polskiej**. Sprawę polską wywołał los bojów oczekuje ona teraz rozwiązania. Niemcy i Austro-Węgry muszą rozwiązać ją i rozwiązać. (Żywe zadowolenie.) Stanu, jaki był przedtem, nie znają dzieje po tych olbrzymich wypadkach, jakie nastąpiły. (Żywe zadowolenie.) Po wojnie nastąpi rzecz nowa. Tej Polski, którą opuścił rosyjski czynownik, co wyciskał z niej łapówki; i którą opuścił rosyjski kozak, co ją palił i rabował już niema. Nawet członkowie dumy przyznali to otwarcie, że nie mogą sobie wyobrazić, aby powrócił czynownik na to miejsce, na którym teraz Niemiec i Austriak rzetelnie pracują dla dobra tego nieszczęśliwego kraju.

Asquith mówi w swych warunkach pokojowych o zasadzie neutralności. Jeżeli to mówi i przenosi się myślą w położeniu niezwykłego przeciwnika, którego zwyciężyć nie można, czy może przypuszczać, że Niemcy oddadzą dobrowolnie wstecznej Rosji **uwolnione narody między morzem Bałtykiem a błotami wołyńskimi bez względu na to, czy to są Polacy, Litwini, Białowie albo Łotysze?** (Żywe zadowolenie.)

Nie, Mości Panowie, Rosya nie będzie już mogła po raz wtóry swoich wojsk prowadzić do nieubezpieczonych granic Prus wschodnich i Zachodnich. (Żywe zadowolenie — oklaski na trybunach.) Rosya nie będzie już mogła po raz wtóry z pomocą francuskich pieniędzy posługiwać się krajem nadwysłańskim, jako otwartą bramą do napaści na nieubezpieczone Niemcy. (Ponowne żywe zadowolenie.)

Mości Panowie, czy mógłby jeszcze ktoś w to wierzyć, że oddalibyśmy bez wszelkiego upewnienia na przyszłość **zajęte na wschodzie ziemie**, które spłynęły krwią naszego narodu? Musimy sobie stworzyć rzetelne zapewnienie, że **Belgia** nie będzie aniangielskim, ani francuskim państwem lennem, że nie będzie warownią wojskową i gospodarczą przeciwko Niemcom. I tutaj nie można przywrócić stanu, jaki był przedtem. (Poseł Liebknecht woła: To jest wyraźne!) I tutaj nie mogą Niemcy pozwolić na to, aby nie oddać na pastwę sfrancuszczenia uciemiężonego **szczepu flamandzkiego**. (Brawo!)

Szczepowi flamandzkiemu trzeba ubezpieczyć rozwój na podstawie jego języka niderlandzkiego i jedności. (Zadowolenie.)

Mości Panowie, nie chcemy mieć sąsiadów, którzyby się znowu przeciw nam zrywali, aby nas udusić. Chcemy mieć atoli sąsiadów, z którymi byśmy mogli pracować dla wzajemnej korzyści. (Brawo!) (Poseł Liebknecht woła: A których byście chcieli potem znowu napadać! — Zaprzeczenie i wołanie: Idź Pan sobie do Rosyi!)

Kanclerz mówi dalej: Mości Panowie, jakże to było przed wojną? Czyż spokojna praca, pokojowa, pilność niemiecka w Antwerpii nie współdziałała dla dobra kraju? (Bardzo słusznie!) Czyż i teraz podczas wojny nie staramy się o to, by znowu podźwignąć życie w kraju, o ile na to wojna pozwala? Pamięć o tej wojnie będzie długo jeszcze w tym kraju pokutowała. Ale nie możemy pozwolić na to w wspólnym interesie, by nowe powstały zatargi.

Chciałbym tu jeszcze inną sprawę poruszyć. Od samego początku wojny starał się rząd rosyjski wszelkimi siłami o to, by Niemców rosyjskich i niemieckich obywateli państwa ograbić i wypędzić. Mam prawo i obowiązek wymagać od rządu rosyjskiego, by naprawił to bezprawie, przeciwne wszelkim prawom ludzkości (Zadowolenie) i by otworzyło wrota naszym wypędzonym i udręczonym ziomkom z rosyjskiej niewoli. (Zadowolenie.)

Mości Panowie, Europa, jaka powstanie z tego najcięższego przesilenia, nie będzie się pod wielu względami równała starej Europie. Przelana krew, nie wróci się nigdy. Utracone dobro wróci się powoli. Cokolwiek się stanie, musi być Europa w przyszłości dla wszystkich narodów, które ją zamieszkują, Europą pracy pokojowej. Przyszły pokój, który tę wojnę zakończy, musi być stałym pokojem. Przyszły pokój nie może zawierać zarodków nowych wojen, lecz musi być upewnieniem nowego, ostatecznego pokojowego porządku spraw europejskich. (Zadowolenie. Poseł Liebknecht woła: Natenczas musisz Pan najpierw ludność niemiecką uwolnić. Burzliwe śmiechy, niepokój i wołania: Wyrzućcie tego draba za drzwi! Marszałek dr. Kaempf mówi: Panie pośle, muszę pana ponownie prosić o to, byś zamiechał podobnych wykrzykników. Pan ustawicznie zamęczasz w niesłychany sposób porządek tej izby.)

Następnie przemawiał kanclerz o zamiarach Anglii, która chce Niemcy także zdruzgotać pod względem gospodarczym. I ta groźba się nie ziści. Nieprzyjacielscy mężowie stanu, którzy takie słowa wygłaszają, powinni o tem pamiętać, że czem gwałtowniejsze ich słowa, tem silniejsze Niemcy wymierzają cięgi.

Mowę swą zakończył kanclerz słowami, że Niemcy ożywieni są jednym duchem i jedną wolą, aby zwyciężyć i przez to upewnić przyszłość wolną swym dzieciom i wnukom.

Urzędowe sprawozdania wojenne.

Sprawozdania niemieckie.

Wielka kwatera główna, 5. kwietnia. (WTB.)

Zachodni teatr wojny.

Walki artyleryjskie w Argonach i na obszarze Mozy trwają z niezmienioną gwałtownością. Położenie się niezmieniło. Na lewym brzegu Mozy przeszkodziłszy Francuzom w zajęciu młynu na północ-wschód od Hautcourt. W okolicy fortu Douaumont i wczoraj złamały się krwawo kilkakrotne kontrataki nieprzyjacielskie przed liniami naszymi na południe-zachód od fortu i przed stanowiskami naszymi w północnej części lasu Caillette. Na froncie lotaryńskim i alzackim wojska nasze przeprowadziły kilka szczęśliwych przedsięwzięć patrolowych. Wynik walk napowietrznych na froncie zachodnim w marcu: strata niemiecka: w walce napowietrznej 7 latawców; przez strącenie z ziemi 3; zaginione 4; ogółem 14 latawców.

Strata francuska i angielska:

w walce napowietrznej 38 latawców; przez strącenie z ziemi 4; przez wylądowanie przymusowe w liniach naszych 2; ogółem 44 latawców.

25 z tych latawców nieprzyjacielskich wpadło w nasze ręce. Strącenie pozostałych 19 zauważono wiarogodnie.

Wschodni teatr wojny.

Nic osobliwego. Na części frontu między jeziorami narockiem a wiśniewskim artyleria rosyjska spotęgowała swój ogień.

Wielka kwatera główna, 6. kwietnia. (WTB.)

Zachodni teatr wojny.

Na zachód od Mozy dzień był bardzo ożywiony z powodu ognia na okolicy Hautcourt. Po południu była także ożywiona czynność artylerii naszej. Wzięła ona szturmem wieś Hautcourt i silnie rozbudowany francuski punkt oparcia na wschód od tej miejscowości. Po za bardzo znacznymi stratami krwawymi utracił nieprzyjacieli 11 oficerów i 531 chłopów w nierannych jeńcach, należących do dwóch dywizji. Na prawym brzegu Mozy zduszono szybko ponowną próbę ataku Francuzów na wzięte przez nas 2. kwietnia stanowiska w lesie Cafflette i na północ-zachód stąd.

Wschodnia i bałkańska widownia wojny.

Nic ważnego.

Ściganie zeppelinu nad Londynem.

Pewien lotnik opisuje w „Daily Mail“ w następujący sposób bezskuteczne ściganie zeppelinu w nocy przez aeroplany angielskie.

Telefonem nadchodzi wiadomość: Zeppeliną spostrzeżono nad..., wzlatuje on w kierunku północnym, to znaczy, że może każdej chwili wlecieć nad naszymi głowami.

Kilka ostrych rozkazów, a stacya przedtem spokojna drga życiem. Mechanicy biegną w tę i tamtą stronę, jedni do namiotów, aby wyjąć aeroplany, inni do zbrojowni, aby przynieść bomby, inni regulują reflektory, abyśmy przy powrocie mogli znaleźć miejsce spuszczenia się na ziemię.

Kompasy, lampki elektryczne i mapy wyjmowano pośpiesznie z szaf. Potem wybiegamy na miejsce, gdzie już pracuje reflektor, wysyłając długie, drżące snopy światła w ciemne sklepienie nieba, zwracając się w tę i tamtą stronę, oblewając firmament światłem. Ale nigdzie nie może znaleźć przedmiotu, którego szuka.

Nagle wydaje okrzyk jeden z ludzi przy reflektorze. Odkrył on kontury zeppelinu. Tak, tam on jest! Długi, szary przedmiot w kształcie cygara wysoko w chmurach.

Wskazujemy na aeroplan. Podczas gdy ja się przekonuję, czy bomby są w skrzyni i czy karabin maszynowy jest w porządku, pilot bada motor. Nie upłynęło jeszcze pięć minut od pierwszego alarmu, gdy się wznieśliśmy w górę.

Kto może opisać wiernie wrażenie ze wzlotu w nocy? Nagle odrywamy się od ziemi w nieograniczoną przestrzeń ciemną. Zdaje się, jakobyśmy wśród ciemnej nocy skoczyli z wysokiej skały i spadali coraz niżej i niżej, nie wiadomo dokąd. Niepodobna nawet rozpoznać ręki przed oczami, i jedyne, co w tej otchłannej nicości wydaje się rzeczywiste i naturalne, jest ustawiczny, głośny hałas motoru. Nie jest przyjemną rzeczą taki wzlot w nocy.

Zaledwie się wznieśliśmy nad ziemię, przelatujemy bardzo blisko szczytu pewnego domu i wzlatujemy wyżej, aby uniknąć nieprzyjemnych zderzeń. Nie widzimy nic; nie wiemy, gdzie się znajdujemy. Nareszcie poprzez ciemność widać, jak pod nami się wije jakaś długa, szara wstęga. Nów wychyla się z chmur, i refleks jego słabego światła na wodzie wskazuje nam położenie rzeki. Stwierdziłem, że jesteśmy 500 metrów wysoko.

Główne ulice miasta można wyraźnie rozpoznać po dwóch równoległych szeregach świateł. Podnosimy się coraz wyżej. Głęboko pod nami przejeżdża pociąg kolejowy, widzimy jego światła. Gdy wzlatujemy jeszcze wyżej, nie rozpoznajemy już przedmiotów na ziemi. Pod nami jest uśpione największe na świecie miasto.

Jeszcze nie widać balonu nieprzyjacielskiego. Nabijam karabin maszynowy. Przyrząd do mierzenia wysokości rejestruje 500 stóp. Z ciemni wysuwa się coś z szybkością pociągu express, jakiś ciemny, potworny przedmiot. Wstrzymuję oddech z przerażenia; już jest blisko, i odkrywam, że to jest inny aeroplan, który widocznie również ściga zeppelin i o mało co zderzyłby się z nami. Nie jest to myśl przyjemna o zderzeniu się dwóch aeroplanów wysoko w powietrzu w największej ciemności. Pewna śmierć byłaby następstwem.

Nagle rozpoczyna się najdzikszy ogień artyleryjski. Jest to pewny znak, że działa znalazły swój cel. Reflektory oświetlają firmament ze wszystkich stron i zanurzyły nas w oślepiającym morzu światła. Pilot jest tak ośniony, że prawie stracił panowanie nad maszyną. Gdy działa strzelają do zeppelinu, rozpoczyna się i dla nas niebezpieczeństwo. Łatwo może pocisk w nas uderzyć, podczas gdy balon nieprzyjacielski spokojnie polecą dalej. Ale nasza obawa minęła. Światło reflektorów już nas omija. Wszystko się uspokoiło, wszędzie znów ciemno, więc ostrożnie i z wolna spuszczaamy się na dół. Jesteśmy w wysokości tysiąca stóp. Nigdzie nie widać światła. W ciemności nie można nic rozpoznać. Wszystkie światła są zgaszone. Żaden reflektor nie funkcjonuje. Wyrzucam z aeroplanu czarną kulę świetlaną. Sycząc spada na ziemię. Jesteśmy w wysokości 500 stóp. Grozi nam niebezpieczeństwo spadnięcia na ziemię i rozbicia się, jeżeli nie znajdziemy miejsca spuszczenia się na ziemię. Wyrzucam zieloną kulę świetlaną. Odkrywam teraz długą, nieregularną linię świateł. Pokazuję ją pilotowi, który ją także spostrzegł. Spuszczamy się stopniowo na ziemię i cieszymy się, gdy możemy znowu nogami dotykać ziemi.

Wiadomości potoczne.

Opole, dnia 7-go kwietnia 1916 r.

* — **Kalendarz.** W niedzielę, dnia 9. kwietnia, Maryi Egipcjanki; w poniedziałek, Ezechiela.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 19; zachód o godzinie 6 minut 46.

* — „**Ilustrowany Kuryer Wojenny**“ dołączamy dziś dla tych pp. abonentów, którzy „Gazetę Opolską“ z tym dodatkiem zapisali sobie na pocztę lub u listowych.

Poprzednie numery „Ilustrowanego Kuryera Wojennego“ można otrzymać z Księgarni „Gazety Opolskiej“, o ile zapas starczy. Cena egzemplarza 5 fenygów.

* — **Uczciwy znalazca.** Wczoraj przed polu-

dniem znalazł uczeń szkoły ludowej Paweł Paździor (z ulicy Ogrodowej 22) paczkę z bardzo znaczną sumą pieniędzy. Pomimo, że współuczniowie, koledzy jego, radzili mu, aby pieniądze zatrzymał dla siebie, uczciwy chłopiec udał się zaraz na policję i oddał znaną paczkę. Spodziewać się należy, że chłopca, pochodzącego z ubogiego stanu, wynagrodzono za jego uczciwość sowitem wynagrodzeniem.

* — **Z Odry** wyciągnięto w pobliżu folwarku p. Kandziory trupa małego chłopca, Antoniego Datko, który dość dawno już utonął, bawiąc się z innymi chłopcami przy wielkim moście w Opolu, gdzie wpadł był do rzeki.

* — **Ponowny spis zapasów kartofli** odbędzie się wskutek rozporządzenia Rady Związkowej w dniu 25. kwietnia. Chodzi o to, aby wydział państwowy kartoflany (Reichskartoffelstelle) mógł sobie stworzyć podstawę dla rozporządzeń odnoszących się do zaopatrywania ludności w kartofle stołowe.

* — **Polegli na wojnie:** Henryk Kadelka z Leśnicy i podoficer Fr. Guzy z Żandowic. Zginęli: Roman Goldmann z Obrówca, Jacek Wieczorek i Józef Kempa z Ujazdu, nadto Leon Fischer z Fosowskiej.

* — **Nowy sposób oszustwa na tle drożyzny mięsa.** Niewyczerpane są pomysły oszustów, skierowane na wyzysk w obecnych krytycznych czasach. Oto co czytamy w Dzienniku Berlińskim: Nowe oszustwo uprawia jakiś dawniejszy sekretarz Walter Jahns, który zwolniony jest od wojska. Jahns odszukuje dawniejszych znajomych lub rodziny, których żywiciela są na wojnie, przynosi od nich pozwolenie i urządza się tak, że trafia na obiad lub kolację. Przeważnie proszony jest do stołu, a w toku rozmowy daje do zrozumienia, że jako dawniejszy rewizor mięsa ma różne dobre stosunki, które mu ułatwiają dostarczenie mięsa w większej ilości. Na ten tryk wpadają przeważnie gosposie i dając z góry pieniądze, ażeby tylko dostać mięsa. Naturalnie razem z życzliwym znajomym poszły pieniądze, a biedna niewiasta, która może ostatnie swe grosze oszustowi wręczyła, nie ogląda więcej ani pieniędzy ani mięsa.

* — **Zasądzona za listy anonimowe.** Przed Izba karną w Lignicy na Śląsku, odpowiadała fryzjerka Marya Mamschieska, która, jak wysłedzono, wysłała dwa listy anonimowe (bez podpisu nazwiska), do pewnej pani w Lignicy. — Skazano ją na 8 tygodni więzienia.

* — **Najmniejszy rekrut Niemiec,** stawiał się w tych dniach w komendzie obwodowej. Był to człowiek trupy artystów. Najmniejszy ten człowiek, jest wielkości dwuletniego chłopca i waży 30 funtów w ubraniu i w palcie. Z głębokim ukłonem odebrał poświadczenie z napisem: „Stale niezdatny do służby i roboty“.

* — **Szczecin.** W ekspedycji bagażów tutejszego dworca osobowego wykryto wczoraj wieczorem w koszu, nadeszłym tu z Berlina jako bagaż podróży, zwłoki mniej więcej 18-letniej dziewczyny. Zdaje się zachodzić morderstwo z lubieżności.

* — **Gelsenkirchen.** Pewna kobieta, której mąż rzekomo na wojnie zaginął, spotkała go niespodzianie na ulicy. Nagłem i niespodziewanem ujrzeniem męża przejęła się do tego stopnia, że ruszył ją paraliż i nieszczęśliwa padła trupem na miejscu.

* — **Elbląg.** Do mieszkania posiedziela Smolińskiego pod Elblągiem włamali się złodzieje poprzez komin, skąd ukradli kawał słoniny i dwie szynki. W kurytarzu wybito szybę i skradziono parę butów i dwie pary trzewików. Ażeby mogli z większym spokojem „pracować“, użyli złodzieje gazu, który prawdopodobnie wpuścili dziurką od klucza,

Na niedzielę piątą postu.

LEKCYA.

Żyd. IX. 11—15.

Bracia! Chrystus stawia się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonały przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia; ani przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew, wszedł raz do Świątyni nalaższy wieczne odkupienie. Albowiem jeżeli krew kozłów i wołów i popiół jałowic pokropiony, splugawione poświeca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? — I dla tego jest nowe testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występów tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

E W A N G E L I A.

Jan VIII. 46—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: terazemy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśli by kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest

chcąc tym sposobem oszołomić mieszkańców. Kiedyż żona S. znajdującego się na wojnie, przebudziła się, zauważyła, że i okno w sypialni zostało wybite kamieniem. Szkody na zdrowiu zarówno ona jak i 7-letnie dziecko jej nie odniosło. Po złodziejach nie ma śladu.

* — **Karty na ryż.** Miasto Berlin udziela wszystkim dzieciom, które tylko połowę wyznaczonej porcji masła odbierają, osobne karty na pół funta ryżu w miesiącu kwietniu. Karty te wydaje komisya chlebowa. Celem uniknięcia natłoku rozdzielone zostaną karty podług alfabetu. Te zaś osoby, które wsparcie pobierają od wydziału dla ubogich, dostaną również karty na ryż.

Podróże i pobyt na Syberyi hrabiego Beniowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podług naznaczenia, dnia 12-go o godzinie 8 tajemną złożyliśmy radę. Zaraz na samym wstępie wprowadziłem materję, jakby najrzęczniejszemu opowiadać okret, skoro się tylko po stopieniu śniegów żegluga otworzy. Mówił najpierwszy Winbladt i radził skutecznie zdobyć onego w moment, kiedy miał wynieść pod żagle. Szczegóły zdania jego na tem zasadzały się, że gdy zwyczajem kapitanów jest dawać ochotę, czyli pijatykę w wilię odjazdu, część naszego towarzystwa snadno na nią zaprosić się może, a zaprawnymi trunkami uczęstowawszy w nocy ekwipaż, łatwo około północy, podczas snu pierwszego, opanuje okret; poczem, za daniem umówionego znaku, wszyscy związkowi przypadną, a wówczas bez żadnego oporu przymuszony zostanie ekwipaż, żeby ruszył pod żagle. Dowcipna to była rada; lecz że nadto komplikacyi w niej zachodziło, przeto ją odrzuciono.

Z kolei mówił po nim Gurecynin, zachęcając do ucieczki bajdarami, które raz przybiwszy do którejkolwiek z wysp Kurylskich, stamtąd pomalutka dostaćby się można do Japonii, gdzie nie trudno napotkać na jaki holenderski okret, któryby nas do Europy przewiózł. Podobala się z początku śmiała ta rada. Lecz kiedy wystawiono trudność kierowania tymi płaskimi statkami na pełnym morzu, a ztąd niezawodne rozproszenie naszej floty; toż za przedłożeniem, że zanim przybędziemy do Nangasaki, holenderskiej osady, wprzód potrzeba całą objechać Japonię, co przeciwko wszelkiemu jest podobieństwu, zatem Gurecynina odrzucono zdanie.

Panow oświadczył, iż zupełnie będąc nieświadomym tego wszystkiego, co się tyczy żeglugi, nie chce na próżno zatrudniać zgromadzenia swoimi myślami, ale że ślepo do mojej przyłączy się rady.

Proponował zatem Baturyn, ażeby z powodumniemanych naszych do Lopatki przenosin, dać bal dla gubernatora, i zaprosiwszy oficerów i przedniejszych miasta obywateli, wszystkich pochwytać i trzymać w zakładzie, póki rząd nie ustąpi nam jednego okrętu. Lecz i ten wniosek nie znalazł potwierdzenia, z powodu, że garnizon, będąc złożony z 240 żołnierzy, a zatem nierównie od nas liczniejszy, mógłby nas snadno przymusić do wydania zakładników; a chociażbyśmy go przemogli, wówczas pasowaliby się nam jeszcze przyszło z 700 blisko Kozakami, rozkwaterowanymi w mieście, którzyby pewnie na nasz postępek obojętnym nie patrzyli okiem. Przypuścimy wreszcie, żebyśmy odstraszyć wszystkich wojskowych potrafili, została by nam jeszcze jedna nieprzebyta zawada w oficerach morskich, którzy o buncie naszym uwiadomieni, skupiwszy majątków ze wszystkich okrętów znajdujących się w porcie, których podówczas do jedynastu liczone, nieprzelamaną ucieczkę naszej założyliby tamę. (Ciąg dalszy nastąpi.)

większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli, czemu się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym: A nie poznaliście go, ale go znam. I jeśli bym rzekł, że go nie znam będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mówię jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamas widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwsi niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z Kościoła.

Treść: P. Jezus wyrzuca Żydom ich niedowiarstwo i złośliwość, iż go nie chcą uznać Bogiem, broni swego Boskiego honoru przeciw ich bluźnierstwom i wyklada im wielkie prawdy. Żydzi chcą ukamienować go, lecz on niepostrzeżenie wychodzi z pośrodku nich.

Nauka. Niedziela Męki Pańskiej zowie się dziesiętną niedzielą, ponieważ Kościół poświęca szczególnemu rozpamiętywaniu męki Zbawiciela dwa ostatnie tygodnie Postu, kiedy cztery poprzednie miały na celu, skłonić Wiernych do czynienia pokuty. — Od wskrzeszenia Łazarza kapłani żydowscy, nauczyciele prawa i faryzeusze sprzysięgli się na życie Chrystusa; przeto począł się ukrywać; Kościół więc na znak smutku i boleści zasłania krzyżem ołtarzowe i obrazy.

Ewangelia zawiera w sobie mowę, którą miał Jezus do Żydów w kościele na 5 lub 6 miesięcy przed śmiercią swoją, w święto Kuczek żydowskich w kościele Jerozolimskim.

Wóziki dla dzieci

sprzedaje się prawie po cenach

Szportowe wóziki
od 10⁵⁰ pocz.

fabrycznych
W

Wóziki dla dzieci
od 25⁰⁰ pocz.

95 BAZAR Krakowska ul. 49

blizko dworca.

Drogerya Fortuna

(w domu „Gazety Opolskiej“.)

Ku uwadze moich szanownych odbiorców!

Mój skład jest otwarty:

w niedzielę i święta: od godziny 7^{1/2} — do 9-tej rano
od „ 11-tej — do 1 w południe;
w tygodniu: od godz. 7^{1/2} rano — do 12. w południe
od „ 1. do 6^{1/2} po południu.

B. WICHERSKI, aptekarz Odrzańska ul. 6.

Kapelusze słomkowe

dla dzieci i dziewcząt od 95 fen. pocz.

kupuje się dobrze i tanio.

Józef Prinz, Opole.
Krakowska ul. 13.

Gdzie kupuje się najtaniej i najlepiej

książki do nabożeństwa i do czytania
z pięknymi powieściami.

Obrazy św.

w każdej wielkości po bardzo tanich cenach,
połowę taniej jak przez handlarzy,
którzy po domach chodzą.

**Zwierciadła w każdej wielkości,
różańce, medaliki,
figury św. w każdej wielkości,**

krzyże srebrne, niklowe, pozłacane z drzewa, do
wieszania i postawienia — lichtarze stółowe do
krzyżów — kropielniczki porcelanowe, niklowe, sre-
brne — przybory piśmienne — zeszyty szkolne —
katechizmy — biblijki (także w niemieckim języku)
bloki do rysowania (Zeichenblock) — papier do
opakowania, pergaminowy papier — ozdoby do
przystrojenia mieszkań i sal — także bardzo wiele
innych rzeczy.

**Tylko w Księgarni
„Gazety Opolskiej“**

Opole, Odrzańska ul. 6

Telefon 191.

5% rabatu! w znaczkach rabatowych.

Poszukuje się 50 kobiet albo dziewcząt

do robót ziemnych do Jüterbog pod
Berlinem, płaca 40 45 fen. na go-
dzinę, przy wolnej podróży i mieszkaniu.
Zgłosić się w poniedziałek dnia 10 t. m. od
godz. 9. — 12. przed poł. przy głównym dwor-
cu kolejowym (banhofie) w Opolu u szacht-
majstra **Christek.**

Bacność!

Pozwolenie mamy i d. głównej komendy i od
biura pośrednictwa i racy.

Rud. Kuthnik Tiefbaugeschäft

Jüterbog II Neubaustr.



Tomasz Spachacz

mistrz krawiecki
Opole, ul. Mikołaja 27,
(Nikolaistrasse 27.)

**Nowości na jesień i na
zimę nadeszły.**

Szanownej Publiczności z bliska i z
daleka, w szczególności też Wielbnyemu
Duchowieństwu, polecam się do wyko-
nywania robót w zakres krawiecki i
wchodzących, od najtańszych do naj-
droższych, pod gwarancją dobrego le-
żące najnowszego kroju.

Usługa rzetelna.

Obuwie

nowo zaprowadzone

J. Kleinert, handel skór
Opole, ulica Karola.

Bank Ludowy, Koźle

ulica Kaszarowa (Kasernenstr.) nr. 9

przyjmuje

oszczędności, wkładki

od jednej marki począwszy, po

4% za ćwierćroczn. wypowiedzeniem

3^{1/2}% za miesięcznym wypowiedzeniem.

3% za trzy dniowym wypowiedzeniem.

Udziela się

pożyczek na weksle

przy najdogodniejszych warunkach

Bank otwarty

jest w dni powszednie od godziny 8—12
przed południem, w niedzielę od
8—9^{1/2} przed południem.

Satol

Patent zestrzeżony nr. 186007 zabezpiecza
każdy zasiew. 1 kg. 2,50 starczy na 3 cent-
nary. Nie obliczoną stratę ponosi ten gospo-
darz, który Satolu do zasiewów nie używa.
Uprasza się Satolu żądać wszędzie. Gdzie
niema, wysyła każda ilość

W. Michałowski Opole
Przedmieście pod krzyżem.



„Stiefelkönig“

Opole, Krakowska ul. 21.

**dobre i rzetelne źró-
dło zakupna wszel-
kiego rodzaju
obuwia**

Dla tego też każdy po-
winien w potrzebie za-
kupić u króla obuwia „**Stiefelkönig**“.

Do i komnii

mam na składzie **bardzo piękne
ubrania po przystępnych ce-
nach.**

S. Riesenfeld, nast. H. Brass,
Opole, Rynek 8.

Wojenne podeszwy

**tańsze niż skóra przyjemne w
noszeniu i trwałe do nabycia u
J. Orgler, Opole, skład skór**
obok katolickiego kościoła,

W obecnych czasach

najpewniejsze pieniądze

w banku!

**Przyjmujemy pieniądze na
depozyt w każdej wysokości i pła-
cimy od nich: 4 od sta.**

Pożyczek udzielamy na weksle i
hipoteki pod korzyst-
nymi warunkami.

Bank Ludowy w Strzelcach
spółka zapisana z nieograniczoną poręką
ul. Krakowska, (obok Ryneku)

**Otwarty w środy od 9—12
w soboty od 9—11.**

Wóziki dla dzieci

pierwszorządny fabrykat od zwyczajnego do najpięk-
niejszego wykonania, wskutek zeszłorocznego kon-
traktu bardzo tanio. Jako fachowiec kupuję tylko naj-
lepsze. **Bardzo piękny płaski wózek z
drewnianych forniture z porcelanowymi
rączkami od 33 mk. pocz. Elegancki wó-
zek z trzciny z najlepszego materiału
od 28 mk. pocz. Bardzo elegancki płaski
wózek z forniture na kołach z gumą i
porcelanowymi rączkami od mk. 39 pocz.
Trzećinowy wózek na kołach z gumą od
mk. 34 pocz. Zwyczajne wózki już od
13,50 pocz. Wózki do siedzenia i leżenia
składane już od 11,50 mk.**

**Wielki wybór, tanie ceny, uprzejma usługa,
Emil Schreier, Odrzańska ul. 15.**

I Podciągi (tregry)

**cement, papę na dachy, gwoź-
dzie jako też wszelkie inne ar-
tykuły do budowy poleca po naj-
tańszych cenach dziennych**

Reinhold Pletz, Opole,

obok dużego mostu.